

Gazeta Olsztyńska.

Nr. 18.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycji 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 9 lipca 1886.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok I.

Redakcja i Ekspedycja „Gazety Olsztyńskiej” znajduje się w drukarni J. Liszewskiego przy ulicy Prostej nr. 76.

Do czytelników!

Jeszcze czas zapisywać sobie „Gazetę Olsztyńską.” Wydrukowaliśmy tyle egzemplarzy, że każdy nowy abonament dostanie poprzednie numeru z trzeciego kwartału.

„Gazeta Olsztyńska” kosztuje 75 fen., z przyniesieniem w dom 90 fen.

„Gazeta Olsztyńska” jest zapisana w cenniku pocztowym (Zeitungspreisliste, 6 Nachtrag 21 a.)

Piękny zwyczaj Bretończyków.

Opowiem wam, mili czytelnicy, jakto w jednej prowincji francuskiej, w niższej Bretanii, wieśniacy nigdy się nie prawują, gdyż nie cierpią żadnego rodzaju pieniacstwa i pozwu sądowego unikają jak jakiego nieszczęścia, bo przywykli rządzić się według sumienia, a nie według złych, nieludzkich wykrętów. Gdy oto dwóch gospodarzy ma jaką większą sprzeczkę, woła najprzód uciec się do pociechy, jaką religia dać może i w niej też szukać głosu prawdy, aniżeli włóczyć się po sądach. Idą zatem najprzód do kościoła i proszą o mszę św. na intencję zgody, potem przeciwnicy spowiadają się — po spowiedzi stają przed ołtarzem, gdzie ksiądz odmawia nad nimi modlitwę i wychodzi wraz z nimi za kościół. Tam na cmentarzu wyruszają przed nim swe skargi i urazy, jakie do siebie mają. Proboszcz ich sędzi i wymierza sprawiedliwość; poczem wracają do kościoła dla wysłuchania zamówionej mszy św. i podczas niej razem przystępują do stołu Pańskiego. Spór kończy się na rzuceniu w torbę ubogim chętnie według możliwości jałmużny, proboszcz bowiem ofiarę św. zawsze na tę intencję odprawia bezpłatnie. Nie było przykładu, aby tak pogodzeni gospodarze mieli się znowu jeszcze powaśnić, bo prawda łaską Bożą natchniona wyświeśla się jasno, a serca przeciwników wzruszone modlitwą, złagodzone szczerą miłością pokoju, darowują sobie wzajemną niechęć, wspomnionych na ofiarującego się we mszy św. Chrystusa Pana, który nawet na krzyżu za złych ludzi się modlił. Który z was czytelnicy, chce być dobrym chrześcianinem, niech najprzód w religii szuka dla siebie rady i pociechy; gdy ona w sercu gości, to człowiek chętny do wszystkiego dobrego i strzeże się tej najwiękšej Boga obrazy, jaką jest niezgoda i wzajemna nienawiść.

O zmarłym królu bawarskim Ludwiku II,

krąży obecnie między ludem bawarskim dużo podobno prawdziwych anegdotek, z których tu kilka podajemy:

W ostatnich czasach kupował król ptaki śpiewające. Miał ich setki bardzo drogie —

w klatkach ze złotego drutu. Dawał im nazwiska sławnych śpiewaków i śpiewaczek, a jeden z słowików nosił nazwę Patti (nazwisko sławnej śpiewaczki). Gdy pewnego razu Patti na głos króla się nie pokazał, król rozgniewany zawołał kamerdynera, który mu powiedział, że ptaszek ten zdechł i już pożrebrany.

Król rozbił w gniewie o niego całą drogą zastawę porcelanową do herbaty, którą pił właśnie, tak że kamerdyner musiał uciekać. Tymczasem Patti się znalazł, bo wydobywszy się jakoś z klatki, skrył się był za jakąś szafę. Na ten widok odzyskaną zgubę król popłakał się z radości, ale kamerdynera wypędził ze zamku, jako zdrajcę.

Lubił wystawne sztuki, jako to opery i dramata wymagające wielkiego przepychu. Sama „Teodora,” wystawny dramat Francuza Sardou, pochłonięta 160,000 grzywien nakładu.

Jeździć król lubił po nocy przy świetle pochodni po lasach, pędząc czwórką najsilniejszych koni, siedząc sam jeden w powozie, a za nim dopiero orszak jego służby. Często udawał, że jeździ o kilkadziesiąt mil, a tymczasem nie opuszczał swojej njeżdźalni. Tam przebrani słudzy musieli udawać burmistrzów małych miasteczek i mowy mieć powitalne. Przebrani pocztylionowie musieli udawać, że król ekspocztą jedzie. Tak jeździł czasem do Kempten i Lindau, nie opuszczając „rajtszuli.”

Jeszcze przed stu laty była w Paryżu stara wieża zamkowa, która się nazywała Bastyla. Do téj Bastyli królowie skazywali szlachtę na lekkie areszta. Później nazwisko Bastyli stało się postrachem ludu i wyobrażało niby tyranją. Król bawarski wyimaginował sobie bastylią i skazywał na więzienie w nią, tj. do rzeczywistego więzienia zamkowego, otoczenie swoje; a kto z takim skazanym śmiał mówić choćby jedno słowo, ten też zaraz do „Bastyli.” Szczęśliwi byli jednak ci, których do Bastyli skazywano. Inni po prostu brali cięgi batogiem, który ciągle był w robocie.

Jednemu z dworzan król wybił oko, za co potem znacznie wynagrodził — czasem też wylał komu za kark cały war z herbatniczki. Jedyny fryzjer Hoppe miał u niego łaski; temu też w końcu polecił utworzenie nowego ministerstwa.

Z ministrami, sekretarzami nie chciał nigdy osobiście mówić, tylko przez ścianę, po prostu przez parawan, a gdy np. budowniczy jaki przychodził po rozkazy, to król mówił do stojącego obok forysia, a ten dopiero słowa królewskie powtarzał budowniczemu, bo król nie byłby wprost do niego mówił; tak z góry zawsze ludzi traktował. Pewnego razu chciał jako duch podróżować po górach, kazał więc sobie zrobić piękną łódź, a 6ciu drabów musiało go nosić. Żeby zaś hałasu nie robili butami, więc kazano im wiać filcowe podeszwy; dopiero wtedy król mógł marzyć w swojej łodzi. Chciał też po powietrzu latać, żeby, jak to czynili bogowie, po tęczowym moście wkroczyć do Walhalli. Kazał więc sobie sporządzić machinę

do latania po powietrzu i wypróbować, czy się też to latanie uda.

Na próbę wsadzono jakiegoś chłopca; ale machina była za słaba, chłop spadł i zabił się na miejscu.

Król Ludwik mało sypiał, w sypialnym pokoju kazał sobie wymalować piękny obraz rycerza Lohengrina, jak ciągniony przez łańcuch przypląwa od tronu jeziora. Ilekroć więc nie mógł zasnąć, to pociągnął tylko za sznurek, zasłona się usuwała i najpiękniej oświetlony obraz pobudzał go do marzenia. Aktor Nachbauer, który śpiewał Lohengrina, dostał za to od króla całą srebrną zbroję. Musiał on zawsze wchodzić w piękne czołno i z czołna śpiewać w stronę zamku, a król w noc księżycową przysłuchiwał się z balkonem.

Pierwszy „wyrok śmierci” z Hohenschwangau otrzymał minister skarbu Riedel, gdy kazał oświadczyć, że już nie ma pieniędzy, jakich król zażądał. Riedel ku większej swój hańbie miał być powieszony we własnym biurze. W marcu r. b. skazany tak został na karę śmierci minister Craßlsheim.

Podobno król około 32 osób poranił rozmaitemi narzędziami, porcelaną i szkłem. Żołnierz jeden pokaleczony otrzymał wynagrodzenie 12 tysięcy marek.

Jednego ministra skazał król na wygnanie do Ameryki, ale zaraz nazajutrz wymagał sprawozdania dotyczącego pobytu owego wygnańca w Ameryce, a kiedy po trzech dniach czytał w gazetach mowę tegoż ministra w sejmie bawarskim, już całkiem zapominał o wygnańcu i chwalił, że dzielnie mówił.

Jeszcze w dniu, gdzie regencya proklamowaną została, dał żołnierzowi Weberowi asygnację na 25 tysięcy marek, oprócz brylantowych szpilek, zegarków, guziczków itd.

Często kazał obiady dawać na 20 osób, naturalnie o północy. Wtedy siadał do stołu sam, a lokaje musieli obnosić po wszystkich nakryciach. Król rozmawiał z tymi nakryciami, a zazwyczaj przenosił się na dwór Ludwika XIVgo we Francji i rozmawiał z tymi duchami już to o budowach we Wersalu, już to o jego własnych. Często na talerzach leżały karty osób zaproszonych. Obawiał się prześladowania i fantowania z powodu długów, dla tego kazał utopić komornika (Gerichtsvollzieher), gdyby przyszedł go fantować. Morfium zawsze nosił przy sobie, ale mu je kamerdynerzy z ręcznie usuwali.

Mimo to miał rzeczywiście chwile bardzo jasnego rozumu.

Z Wiednia piszą, że już od kilku tygodni wiedział, co przeciwko niemu zamierzają więc krótko przed katastrofą telegrafował do księcia Ludwika Ferdynanda: „Niech się dzieje co chce, ale ty ratuj moje zamki.”

Księżę Ludwik Ferdynand w przeciwnieństwie do księcia Ludwika, syna Luitpolda, był przeciwko urządzeniu regencyi.

Zapewniają, że całe bawarskie podgórze było gotowe do zbrojnego oporu w obronie Ludwika II.

Wiadomości polityczne.

Wrocław, 3 lipca. O godzinie 7 wieczorem zostały rozwiązane wszystkie towarzystwa akademickie polskie, jako to: Czytelnia, Towarzystwo literacko-słowiańskie, Towarzystwo medyczne, Kółko towarzyskie, Kółko filozoficzne, Towarzystwo Hozyusza i Towarzystwo górnośląskie.

Równocześnie zabroniono wstępować do towarzystw polskich, stojących poza obrębem uniwersytetu i zakładać nowe pod karą relegacji.

Tak więc i w Wrocławiu mimo opozycji rektora i senatu akademickiego, wszystkie towarzystwa akademickie rozwiązane. Z tych Towarzystwo literacko-słowiańskie trwało przeszło pięćdziesiąt lat a nigdy nie zasłużyło na jakąkolwiek naganną ze strony uniwersytetu. Kuratorem jego był zawsze jeden z profesorów uniwersytetu.

Przekonani jesteśmy, że akademicy nasi postarają się o pozwolenie założenia nowych stowarzyszeń naukowych.

— Wykształceni w Rzymie, Inspruku i innych uniwersytetach zagranicznych duchowni katolicy otrzymali nareszcie dyspensę rządową, której dotychczas dać im nie chcieli.

— Rokowania pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem chińskim w sprawie ustanowienia delegata papieżkiego w Pekinie, który ma czuwać nad interesami 700,000 zamieszkałych w Chinach katolików, zostały wreszcie doprowadzone do skutku. Francja, która na mocy traktatu zawartego w r. 1870 pomiędzy Francją a Anglią z jednej, a Chinami z drugiej strony, rościła sobie prawo do opiekowania się przebywającymi w państwie niebieskim chrześcianami, nie popierała wcale tych rokowań, chociaż jej opieka w czasie ostatnich zawiązków francusko-chińskich nie okazała się wcale zbawioną dla chrześcian. Przyszły przedstawiciel chiński przy Stolicy św. będzie miał charakter dyplomatyczny.

— Liberalni protestanci (Protestantenverein) ogłosili już odezwę, wzywającą do walki przeciw Kościołowi katolickiemu; biorą oni rządowi za złe, że czyni katolikom ustępstwa.

CHRZEST ŻYDÓWKI NA MAZURACH.

Zdarzenie prawdziwe

opisane przez naocznego świadka.

Było to w trzecią niedzielę adwentową na stacyi misyjnej N. (nad granicą polsko-rosyjską). Zimne powietrze powstrzymywało i tak już nielicznych katolików rozsiadanych pojedynczo po dalekich wsiach od powinnego odwiedzenia niedzielnego nabożeństwa. Mimo drobnej liczby słuchaczy odprawił gorliwy kapłan zupełne nabożeństwo; kazał w obu językach i miał śpiewaną sunę. Atoli na twarzy jego widać było jakieś znużenie albo raczej nieukontentowanie łacne do wytłómaczenia. W tem usposobieniu wraca po skończonym nabożeństwie do plebanii, gdzie go niespodziana, ale zasłużona za dzisiejszą pracę czeka nagroda.

Czterech ludzi chciało z nim mówić; byli to poczciwi kmiotkowie z za granicy z Kongresówki — przywieźli młodą żydówkę do chrztu. Powiadali, że w Rosyi nie wolno kapłanom katolickim chrzcić żydów; a żydzi tak długo nowonawróconego prześladowają, aż się nie dowiedzą, że jest publicznie chrzczony; — chrztu w nagłej potrzebie nie uważają za wystarczający. Sama zaś dwudziestolatnia Sara P. opowiadała nawrócenie swoje w następujący sposób:

— Z Berlina wydano na mocy ustaw socjalistycznych socjalno-demokratycznego posła do parlamentu, radcę miejskiego i fabrykanta Singera.

Wydany jest żydem i dla tego może ściągnął na siebie gniew konserwatywnej „Kreuz Ztg.“ która go po prostu do policyi denuncjowała.

Do załatwienia interesów swoich dano mu tylko do soboty czas. Wydalenie to w rzeczy samej praktycznej doniosłości nie ma, bo jeżeli pan Singer jako socjalista zdawał się być niebezpiecznym, toć jako członek parlamentu będzie zawsze mógł część roku w Berlinie przemieszkać. W czasie sesyi zaś parlamentarnych najwięcej kwitnie i rozwija się w stołecy niemieckiej ruch polityczny. W każdym razie dobił się Singer, który zresztą w agitacye polityczne mało się wdawał, tym sposobem pewnego rozgłosu i stał się tanim kosztem męczennikiem dla sprawy socjalistycznej.

NIEMCY.

— Armia niemiecka. Według urzędowej statystyki zostało w roku 1885 wojskowo wyćwiczonych około 187,000 żołnierzy, podczas kiedy we Francyi liczba rocznego kontyngensu wojskowego wynosi tylko 156,129.

Na tę liczbę 187,000, składają się najprzód 163,737 żołnierzy lądowych i morskich, 24,000 żołnierzy rezerwy kompletowej (Ersatz-reserve); liczba pierwszych wynosiła w roku 1884 około 164,239, a w roku 1883 162,129.

Ponieważ armia niemiecka składa się z 12 takich kontyngensów równych, z których 3 stoją w linii, 3 w rezerwie a 6 w obronie krajowej, przeto ogólna liczba żołnierzy armii niemieckiej po odcignięciu 20 procent na ubytek przez śmierć i inwalidacyę, wynosić będzie przeszło 1,600,000 żołnierzy, a dodawszy do tego około 300,000 kompletowej rezerwy i 70,000 oficerów, będziemy mieli około 2 miliony kompletnie wykształconego żołnierza, mogącego stanąć każdej chwili do szeregu.

Tak zwany Landsturm liczy około pół miliona wojowników zdolnych do służby po

„Już od kilku lat żądałam chrztu; wypytywałam się chciwie, gdzie i kiedy się tylko okazywa do tego nadarzyła, polskich dziewcząt o tym najpotrzebniejszym Sakramencie, bez którego nie mogłam być zbawioną, jako też i o innych środkach do zbawienia potrzebnych. Przy tem zawsze prosiłam Najsw. Pannę, aby mi nie dała umrzeć bez chrztu. Kilka innych żydowskich panien miało tę samą myśl — co się tam wogóle często zdarza; ale rodzice się temu okropnie sprzeciwiają — odważniejsze chciały bądź co bądź dojść do chrztu. Jedna też opuściła w tej intencji dom rodzicielski, na co atoli taki powstał hałas w Izraelu, szukania, gonitwy, przeklinania, że nie podobna opisać, — na nieszczęście dostali ją, zbili, poprzetrącali nogi, tak że obecnie bardzo chora leżeć musi. Takie niesprawiedliwe postępowanie tem więcej pomnożyło we mnie pragnienie chrztu. Może i rodzice to po mnie spostrzegli, bo nagle chcieli mi wydać za mąż. Nie mi tedy nie pozostało, jak opuścić ich pokryjomu jak najprędzej. Wzięłam tedy kilka set rubli z części mojej i uszłam do pewnej pani katolickiej. Ale ta mi radziła, natychmiast zwrócić rodzicom pieniądze, żeby nie mówili, iż mię katolicy dla pieniędzy przeciągnęli na swą stronę. Oddałam i zostawiłam sobie tylko kilka rubli z méj całej części na podróż tudotąd. Szukają mię od trzech dni, ja się kryłam u téj pani, to

załogach, obrony twierdz itd. Razem 2 1/2 miliona bagnetów.

Nadto jeszcze 18,017 poborowych skazano w roku ubiegłym sądownie za nieprawne i niedozwolone opuszczenie kraju (w r. 1884 liczba wynosiła 17,803), w śledztwie zaś pozostawało jeszcze przeszło 14,000.

W spisach wojskowych figuruje nadto jeszcze w r. 1885 przeszło 163,210 mężczyzn noszących nazwę „Restanten“, którzy zniknęli i których odszukać nie można.

Z tych przypada na

1 korp. wschodnio-pruski	26,705
2 korp. zachodnio-pruski	24,946
3 korp. poznańsko-dolno-śląski	12,075
9 korp. szlęzwicko-holszt.	12,971
15 korp. alzacki	11,418

tak zwanych niepewnych kantonistów, których liczba największa jest w obu nadmorskich prowincjach zachodnio i wschodnio-pruskich.

— W czasie gdy fabryki broni w Suhl świętują i wiele robotników nie ma zajęcia, w królewskiej fabryce broni w Erfurcie przyjęto w ostatnich dniach nowych 900 robotników, tak iż obecnie w fabryce tej 2200 robotników wyrabia nowe rewolwerowe karabiny. Codziennie tam wyrabiają 400 nowych karabinów, tyleż codziennie w Spandawie i Gdańsku, tak iż wszystkie te trzy fabryki razem wyrabiają codziennie 1200 nowych karabinów.

— Pociąg pospieszny stutgardzko-berliński spotkał się w zeszły czwartek z pociągiem osobowym, wysłanym z Rottendorfu pod Würzburgiem. Lokomotywy obydwie i 5 wagonów pociągu osobowego zostały strąskane. Dwóch konduktorów i 15 podróżnych straciło życie, wielu jest mniej lub więcej rannych.

— Berlin. Ks. Bismarck wyjechał 3 b. m. rano z żoną do Kissingen.

AUSTRIA.

Córka cesarza Franciszka Józefa, Marya Walerya ma się zaręczyć z księciem Fryderykiem Augustem, następcą na tronie saskim. Jak wiadomo, ma wedle konstytucyi z 3go maja król saski prawo do tronu polskiego. Gdyby więc przywrócono niezawisłe królestwo polskie, Marya Walerya może się stać królową polską.

w klasztorze, to u ks. proboszcza — ucząc się dniem i nocą pacierza i przykazań. Raz szukali mię w domu i gumnach — ja byłam na śpichrzu; drugi raz szukali mię na śpichrzu i w izbach — ja byłam w sklepie; nareszcie obawiano się, że mię w końcu jednak wykryją, więc najęto tę tu furmankę i w nocnym wyjechali i szczęśliwie przeprawili się przez granicę.

Widać było w tych wszystkich słowach zapal i prawdziwość opowiadania. Do zupełnego atoli przekonania o jej prawdziwym nawróceniu doprowadziły nas dopiero trafne odpowiedzi na zapytania kapłana, który umiejętnie i zgrabnie przeszedł z nią w krótkim czasie najpotrzebniejsze artykuły wiary jako też i niektóre główniejsze rzeczy z przykazań, sakramentów śś. i modlitwy. Natężona, powiedziałabym, podziwienia godna jej uwaga przy egzaminie, usilne żądanie chrztu św., uwydatniające się w kilka razy powtarzanych słowach: „Kieby mię też tego momentu doczekać mogła, chętniebym potem umrzeć chciała; gdybym też tylko przed chrztem nie umarła.“ Nareszcie nieczem niepomahowana chęć należenia na zawsze do Pana Jezusa, przypominała nam mimowoli czasy pierwszych chrześcian i pozostawiła głębokie wrażenie w sercach naszych. Z takimi uczuciami, z takim żądaniem chyba pierwsi chrześcianie przystępowali do chrztu.

Po takim niezawodnym albo raczej nie-

— Wiedeń, 3 lipca. Cesarz austriacki przed kilku dniami przypatrywał się ćwiczeniom pułku, przeznaczonego do budowania w czasie wojny kolei żelaznej i do zakładania telegrafów polnych.

W tem nie byłoby tak dalece nic, coby na szczególniejszą zasługiwało uwagę, gdyby pomiędzy innemi ćwiczeniami nie budowano na próbę także kolei o szynach nieco szerszej rozłożonych, jakie używane są wyłącznie w Rosyi.

Z tego bowiem wynika, że armia austriacka gotuje się widocznie także i na przypadek wojny z miłą sąsiadką.

— Cesarzewicz japoński gości od dni kilku w stolicy austriackiej monarchii, zamieszkawszy w hotelu japońskiej ambasady. Fuszimi — tak się nazywa 28 letni następca tronu japońskiego — piastuje w armii ojczystej godność pułkownika a odznacza się edukacją europejską. Przez dłuższy czas kształcił się w Berlinie i Paryżu, gdzie posiadał zupełnie język francuski. Fuszimi pragnął uczestniczyć wielkim ćwiczeniom armii austriackiej, ale życzeniu jego nie stanie się zadość dla tego, że coroczne manewry odbywają się dopiero w porze jesiennej. Z Wiednia cesarzewicz uda się nasamprzód do dworu berlińskiego a następnie londyńskiego. Późną jesienią powrócić zamierza do Japonii przez Amerykę.

— Cesarz austriacki wedle zarządzenia jednej z gazet berlińskich około połowy bieżącego miesiąca spotka się w Gasteinie z cesarzem niemieckim, który tam dotąd podobno zamierza się udać, skoro tylko ukończy trztygodniową kuracyę w Ems. Również i prezes ministerstwa węgierskiego, jak twierdzi taż gazeta, prawdopodobnie tego lata spotka się z niemieckim kanclerzem, który temi dniami wyjechał do wód Kissingen w Bawaryi.

— W Wiedniu zatrzymał się książę czarnogórski Mikołaj, jadąc do wód a zatrzymał się w tym czasie, kiedy tam bawił ks. Piotr Korageorgowicz roszczący sobie prawo do tronu serbskiego i też ambasador rosyjski z Konstantynopola, Nelidow. Zapewne wspólnie tam coś knuli przeciw Austrii i przeciw jej sprzymierzeńcowi, teraźniejszemu królowi serbskiemu Milanowi.

omylnem przekonaniu postanowiono, iż ceremonia chrztu jeszcze w dniu tym przed niesporami z całą okazałością nastąpić może.

Parafia nasza w ogóle dość mała, a szczególna nawet w miejscu samem — odżyła naraż. Lotem błyskawicy rozniosło się po katolikach w miejscu, że „dzisiaj przed niesporami chrzcić będą młodą żydówkę, która z dalekich stron umyślnie tu po chrzest przybyła.“ Kilkanaście też osób z dalszych wsiów zostało na niesporach, aby przypatrzeć się temu niezwykle obrządkowi. Wnet się zapelniała plebania i podwórze ciekawymi widzami, bo każdy chciał być chrzestnym, każda — chrzestną. Doczekać się nie mogą, co chwilę pukają do księdza, prosząc, żeby już rozpoczął ceremonie.

Nareszcie wychodzi kapłan do kościoła, aby tam przyrzadzić czego w takim razie potrzeba.

Po chwili ukazuje się we drzwiach neofitka (nowochrzcistnica) w bieli. Lśniąca biała suknia i różowo-czerwony pasek zdobi jej postać; a pełny kruczy włos zasłania welon biały — tak zbliża się do domu Bożego; — mała nasza parafia otacza ją z podziwieniem i radością, przypatrując się wzniosłej twarzy jej. Wszyscy odczuwali, że w sercu nowonawróconej działy się nadzwyczajne rzeczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZIEMIE POLSKIE.

— W Kaliskiem odbył się w tych dniach pojedynek na szable między właścicielem dóbr Kobierzyskim, a oficerem rosyjskim Risticzem, który że w pojedynku użył podstępny, od przeciwnika wypłazowany został szablą po grzbiecie. Za to pułkownik wydalil go z wojsko; lecz gdy Hurko, gubernator warszawski dowiedział się o tem, kazał go przyjąć napowrót, a Kobierzyskiego cichaczem uwieziono i wywieziono Pan Bóg wie dokąd.

— Między Serbinowcami a Żmerynką pokładli złoczyńcy, prawdopodobnie w celu wykojenia pociągu i obrabowania pasażerów, stopy progów na torze żelaznym, maszynista spostrzegłszy w oddaleniu zaledwie 40 metrów grożące niebezpieczeństwo, dokonał cudu powstrzymawszy z całą szybkością pędzący pociąg. Na miejscu schwytano 4 opryszków; przyaresztowano też jednego konduktora, na którego są poszlaki, iż mógł być w zмовie ze złoczyńcami. Przypuszczają, że kilku współwinnych śledztwo wykryje.

ROSYA.

— Z Warszawy bezustannie nadchodzą wiadomości, że Rosyanie uzupełniają obwarowania tak Warszawy, jak i Modlna.

Oprócz czterech fortów wysuniętych ostatnia forteca otrzyma jeszcze 8 nowych, urządzonych według wszelkich najlepszych zasad sztuki wojennej, tak iż Modlin do najsilniejszych fortów będzie policzony.

Na linii zaś strategicznej między Chełmem a Warszawą kilka ogromnych naraz buduje się koszar.

Powiadają, że w okolicy Żulina staną ma wkrótce wielki obóz oszańcowany.

— Gazety rosyjskie przestrzegają rząd rosyjski przed napływem żywiołu niemieckiego do Polski i radzą, żeby nareszcie rząd pomyślał o środkach przeciw sprzedawaniu własności ziemskich Niemcom, mianowicie nad granicą pruską. Mówią oni, że trzeba tego koniecznie, bo Niemcy choć i przyjmują naturalizacyę rosyjską, jednak nie przestają wedle praw pruskich być poddanymi pruskimi, a w razie wojny idą do armii pruskiej i gotowi walczyć przeciw państwu, które ich tak gościnnie u siebie przyjmowało.

— Z Warszawy donoszą gazety tamtejsze, o nowym rozporządzeniu władz moskiewskich, wymierzonym przeciwko żydom.

Minister sprawiedliwości do władz sobie podległych, świeżo wydał okólnik, żeby wszyscy żydzi, którzy przy sądach śledczych jakiegokolwiek piastują urzędy, zostali natychmiast ze zajmowanych posad usunięci i w przyszłości, żeby żaden żyd nie był przypuszczony do podobnego urzędu.

Jako powód do takiego rozporządzenia podaje okólnik ministeryalny to, że urzędnicy żydowscy we wydziale sądowym liczących dopuszczali się nadużyć na korzyść czyto własną, czyto swych współwyznawców.

FRANCYA.

— Projekt o wydalaniu książąt został przez senat francuski przyjęty. Przez to republikanie sami uznali, że republika we Francji jest bardzo słabą, boć wydalenie książąt jest tego naocznym dowodem. Zresztą książęta po za krajem mieszkający będą dla republiki daleko niebezpieczniejszymi niżeli będąc w kraju.

Hrabia Paryża udał się najprzód do Anglii a potem zamieszka stale w Hiszpanii. Książę Hieronim Napoleon udał się do Genewy a potem do Włoch do swej żony, siostry króla włoskiego, dokąd mu towarzyszy młody syn jego Ludwik. Starszy syn Wiktor Napoleon udał się do Brukseli.

Z powodu wydalań, podał się do dymi-

sy ambasador francuzki w Wiedniu hr. Foucher de Careil. Więcej zakłopotani republikanie usunięciem się jenerała Saussier, którego uważają za najzdolniejszego jenerała i w którym lud widział głównego wodza w przyszłej wojnie odwetowej. Teraz donoszą gazety, że Saussier pozostaje na swem stanowisku.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. Zeszłego tygodnia znaleziono w lesie dywickim trupa i rewolwer. Poznano w nim dawniejszego terminatora kupieckiego ztąd, który odebrałszy dymisy, zginął przed kilku miesiącami. Wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

— W piątek rano mieliśmy znów pożar w kamienicy pana Hosmanna na nowem przedmieściu. Na szczęście spalił się tylko dach, resztę uratowała straż ogniowa tutejszych mieszczan, strzelców i dragonów.

* Frombork. 30 czerwca rewizytował Najprzew. ks. biskupa prezes rejencyjny p. Rothe z Gdańska.

* Szczytno. Wśród białego dnia ucięto pewnej paniency przyglądającej się w towarzystwie dwóch przyjaciółek nadchodzącemu pociągowi, warkocz.

* Tezew. Hrabia Herbert Bismarck pojechał w odwiedziny do hr. Dohna w Szlobitach.

* Wejherowo. Dzierżawca strzelnicy pan W. zamordowany został przez własnego służącego, któremu wypowiedział służbę.

* Poznań. W pierwszym numerze urzędowego dziennika kościelnego jest doniesienie, że minister Gossler zawiadomił ks. Arcybiskupa, iż 28 księżom, którym w r. 1883 odmówiono państwowej dyspensy od nauk teologicznych, teraz tej dyspensy udzielono. Równocześnie zniesiono „ustawę obroczną“ (tj. wstrzymanie pensyi i dochodów księżom we formie dopłat rządowych do posad kościelnych).

Jest w tym dzienniku także wezwanie do księży, mających przyrzeczenie ze strony kolarów prywatnych na zajęcie probostw, aby się niezwłocznie zgłosili do konsystorzy gnieźnieńskiego, poznańskiego, lub też do ordynaryatu arcybiskupiego w Poznaniu.

Tak tedy dzięki Bogu, spodziewać się należy, że zmniejszy się liczba osieroconych parafii o tyle, o ile dotąd starczy wyświęconych młodych księży.

* Świętalipka. Pielgrzymki na Piotra i Pawła i Nawiedz. N. Panny, nie takie latoś liczne. Ludzie zajęci procesyami Bożego Ciała w swoich kościołach odprawiają nabożeństwa. Do tego trudny rok, brak pieniędzy na drogę zatrzymał wielu w domu. Z Kongresówki przybyło także tylko około 300, bo nie przepuszczano przez granicę. Niektóre kompanie musiały wrócić. Wozów wcale nie przepuszczano.

* Butryny. Dnia 2go b. m. o godzinie 11 w nocy wybuchł w Przykopic ogień i zniszczył gumna gospodarzy J. Kramkowskiego, Zejdla i Jasińskiego. Spaliły się dwa cielęta, gęsi, kaczk i kury, jako też martwy inwentarz i 20 ulów z pszczołami.

* Biskupiec. Odwiedzającym miasto nasze podpada, że na lekić ziemi naszój, także dobre zboża stoją; przecież zyborska okolica wiele płodniejsza i lepsza od naszój, latoś nie może się mierzyć z tutejszą. I przemówił ktoś, że to chyba nagroda za wybudowanie kościoła naszego, na który tutejsza parafia około 60,000 marek w dobrowolnych złożyła składkach. Gdyby Bóg nadal od szkody bronił, będziemy mieli co jeść.

* Jelguń. Licytacya na drzewo na obwód nadleśnictwa Ramuckiego odbędzie się tutaj dnia 15 lipca od godziny 9 rano.

* **Stryjowo.** W przeszłą sobotę 3 bm. o godz. 5 po południu wszczął się tu w jednym pomieszkaniu ogień, który niestety cztery budynki obrócił w perzynę. Ludzie prawie wszyscy w polu pracowali, tak że mało co wyratować zdołano. Sześć rodzin pozostało bez dachu i niemal bez wszystkiego, bo i najwięcej rzeczy się popaliło. Pomiedzy pogorzałymi jest jeden narzeczony, któremu także dom i wszystkie rzeczy spłonęły. Pomimo to nie zawahała się narzeczona jego, uczciwa panna N. z Br. dotrzymać przyrzeczenia i oddać mu swój ręk, chociaż zli ludzie ją teraz odmawiali. Wesele odbyło się we wtorek u jej ojca. Szcześć Boże takiemu małżeństwu!

ROZMAITOŚCI.

* **Ludożerca.** Korespondent z Jas donosi czerniewickiej „Gazecie Polskiej“ o następującym, niezwykłym w Europie wypadku:

W Jassach i okolicy bawią obecnie państwowi inżynierowie, odbywający pomiar gruntów. W miejscowości Tomeste, dwaj pomocnicy inżynierów (tak zwani „figurańci“) udali się do położonego opodal lasu, zajmującego około 1000 fath przestrzemi. W głębi kniei spotkali mężczyznę, który rozniecił na polance ognisko i na kiju piekł kawał mięsa. Człowiek ten, spostrzegłszy nadchodzących, zaprosił aby — jeżeli łaska — spożyli z nim świeżo upieczone mięso, co obaj figurańci przyjęli bardzo chętnie. Atoli w czasie jedzenia uderzył ich dziwny smak tej pieczeni i zapytali nieznajomego, co to było za mięso. „Co wam do tego — odrzekł gospodarz — jedzcie, kiedy smakuje, to nie truciźna.“ Po przekąsce figurańci rozstali się z nieznajomym i poszli w las dalej. Po jakimś czasie spostrzegli wśród krzaków trupa obnażonej kobiety, zamordowanej okropnie, i z wyciętym kawałkiem uda. Straszny domysł przyszedł im do głowy, iż jedli niewątpliwie ludzkie mięso! Zaledwie uszli dalej paręset kroków, gdy znowu spotkali owego nieznajomego mężczyznę. Szedł on z małą kaneweczką do wody w ręku i ujrawszy współbiedniaków, zapytał wesoło, czy nie napiją się z nim wody, bo on właśnie idzie do źródła. Figurańci, nie wspominając o widzianym trupie, zgodzili się na propozycję, ale gdy tajemniczy mieszkaniec kniei nachylił się, by zaczerpnąć wody, wpadli nań z tyłu, chwycili oburącz i związali, po czym od-

prowadzili go do prymary (urząd gminny) w Tomeste. Tutaj odbyło się przesłuchanie łotra, który z najzimniejszą krwią zeznał, iż nie mając sposobu do życia, a czując wieczny głód, mordował w lasach ludzi żywiąc się ich mięsem. Przyznał się, iż dotychczas zamordował i zjadł ośm osób. Pierwszym ze zjedzonych był mężczyzna, ale że mięso z niego było twarde i żyłaste, więc potwór jadł następnie tylko kobiety. Wszystko to zeznawał bardzo szczegółowo i z pewnym humorem, posuniętym tak dalece, że gdy urzędnik gminny z przerażeniem zawołał: „Jak ty mogłeś jeść ludzkie ciało?“ — opryszek odrzekł z uśmiechem: „Tak, jak pan zjadłby żywego diabła, gdyby był głodnym!“ Ludożerca nazywa się Florea i znajduje się obecnie w więzieniu śledczym jasskiego sądu. Ostatnia kobieta, którą zamordował, pochodziła z Tomeste i zbierała w lesie suche gałęzie, gdy ją spotkał okrutny złodziej.

* **Handlarz żonami.** W powiecie Taylor w zachodniej Georgii mieszkali dwie żony Wilhelma Hutte w jednym domu. Człowiek ten od niejakiego czasu trudnił się handlem żon... Pierwszą swą żonę sprzedał on za koszt kukurydzy; nie czekawszy długo, ożenił się znow z drugą kobietą, którą kupił za beczkę syropu, która mu jednakowoż umarła przed, niżeli ją mógł komu sprzedać. Trzecią swą żonę sprzedał za buszel grochu, czwarta jednak była tak brzydka, iż nie chciał jej nikt odkupić. Chcąc się jej pozbyć, wypędził ją z domu. Wyżej wspomniane dwie żony były piątą i szóstą. Dowiedziawszy się o tem poblizcy sąsiedzi, napadli na jego dom w nocy i kazali jego żonom się wydać, które też to uczyniły, a czuły małżonek zmiarkowawszy co się święci, umknął, bo zapewne jużby gdzie dyndał na drzewie.

* **Polowanie na króla.** Zmarły król bawarski Ludwik lubił wycieczki w zupełnym „incognito.“ Wyjeżdżał on od czasu do czasu ze swoich rezydencji i przepadał na kilka tygodni bez wieści, biorąc pierwsze lepsze nazwisko, np. Schultze lub Müllera. W roku 1871 ukrył się tak dokładnie, że go nikt nie znalazł mimo starannych poszukiwań. Udał się on pod nazwiskiem rękawicznika Langhamera do Paryża, gdzie siedział w podręcznym hoteliku „Sebastopol,“ używając uciech stolicy nadsekwankiej. Ponieważ właśnie w owym czasie potrzebowali ministrowie króla do różnych podpisów, przeto wsiadło trzech z nich do wagonu, udając się w pogoń za królem, którego jakiś strażnik na granicy francuskiej poznał. Ministrowie jeździli po Paryżu eleganckim ekwipażem, a król posługiwał się tramwajami. Kilka razy widział goniących za nim dygnitarzy, siedząc na dachu omnibusu i cieszył się z figla, który im wypatał. Nasyciwszy się Paryżem, wrócił nagle do swojej rezydencji w Berg zład wysłał depeszę z „nosem“ dla ministrów.

„Wzywam panów do siebie — telegrafował król — abyście się wytkomaczyli z niedozwolonej podróży, gdyż nie dawałem wam urlopu.“

* **Znakomity środek.** Do jednej z gazet niemieckich przesłał prenumerater pisma następujące zapytanie z prośbą o odpowiedź i udzielenia środka zaradczego:

„W jaki sposób można doprowadzić żaby do milczenia? Przed domem moim znajduje się sadzawka, każdej nocy budzą mnie żaby skrzekiem i ja spać nie mogę?“

Na to odebrał ów ciekawy następującą odpowiedź:

„Nie prostszego nad to. Skoro tylko żaby skrzeczeć zaczną, zaświszcz im pan którąkolwiek z naszych pięknych pieśni narodowych, np.: „Mutter, der Mann mit dem Koaks ist da“ i świszcz pan tak długo, dopóki wszystkie żaby z zachwytem ze skóry nie wyskoczą. Wtedy zbierz pan ciała ich, przyprowadź pan je w znany sposób, zjedz je pan a z resztą zrobi pan to, co się panu podoba. Jest rzecz jasna, że chcąc sobie rzecz tę jeszcze więcej uprzyjemnić, można przedtem żaby utuczyć.“

* **Lasy na Warmii.** Ojczysty kraik nasz bardzo obfity jest w wody i lasy, dla tego tak przyjemnie i zdrowo tu mieszkać. O wodach drugi raz; dzisiaj wyliczę główne lasy nasze. Począwszy od Gietrzwałdu aż do Świętejlipki znajdujemy po prawej stronie szafaldzki, nagladzki, kudypski, wielki ramucki między Barwinami, Gryżlinami, Butrynami, Kośnem, Marcinkowem, Kołpakami, Zazdrością, Rusią, dalej klewkowski, trękuski, prejkowski i niezmiernie lasy sadłowskie około Biskupca; z lewej strony rentyński, szafstrski, sztembarski, kainski, brądzwałdzki, dywicki, olsztyński, wadęzki, nikielkowski, wartemborski, lamkowski, zerbuński, biskupiński, robainski, samplawski, skatnicki, kadmedzki świętolipski. — Wszystkie trzy miasta polskiej Warmii i wiele wsiów i majątków mają swoje lasy. I tak Olsztyn ma dwa, Wartembork jeden, Biskupiec 3 własne lasy.

Olsztyn, ceny targowe.

	za 1 korzec	Mrk.	fen.
Pszenica		6,30—6,40.	
Żyto		5,40—5,40.	
Jęczmień		4,60—4,60.	
Owies		4,10—4,10.	
Groch bury		7,00—7,20.	
Groch biały		6,90—7,00.	
Kartofle		1,70—1,80.	
Siano za centnar		2,50—3,00.	
Słoma „ „		2,00—2,10.	

STAŁE CENY!!

Na obecny sezon polecam Szanownej Publiczności mój skład zaopatrzony w doborowe towary łokciowe i modne jako też

plaszcz, staniki i okrycia.

Nadmieniam, że każdy bez wyjątku kupuje u mnie za jedną i tę samą stałą cenę

L. Hirschfeld.

Ulica Prosta nr. 100.

Józef Kupczyk jun.

w Bartągu pod Olsztynem.

Polecam się do wykonywania wszelkich robót stolarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych, mianowicie Wnemu Duchowieństwu, do wewnętrznych robót kościelnych; buduję nowe ołtarze, ambony, konfesjonale i chrzcielnice, krzyże na ołtarze i do procesy, kierce bardzo pięknie rzeźbione i złoczone. Nadmieniam przytem, że ułatwiam nabywanie takowych na odpłaty, obliczając jak najtańsze ceny, wszystko podług najnowszego stylu kościelnego. Figury Pana Jezusa z drzewa, malowane i złoczone, krzyże pokojowe z drzewa i masy mozaikowej.

DLA LUBOWNIKÓW MUZYKI!!!

buduję nowe organy do kręcenia (katarynki), a w stare wsadzam nowe pieśni i tańce, naprawiam stare katarynki, herofony i t. p.



Dom mieszkalny i 17 mórg dobrej ziemi mam zamiar za 1400 talarów z wolnej ręki sprzedać.

Antoni Bednarski
w Silicach (Quidnitz).

Szczec i skórki wszelkiego rodzaju zwierząt, mianowicie skórki lisów, kun, jaźwców i tchórzów kupuje w każdej ilości

S. Fischer.

WOSK

zółty kupuje **S. Fischer**
ulica Prosta nr. 76.

Osiedliłem

się jako

lekarz praktyczny

w Biskupcu (Bischofsburg).

W. Żuralski.

Nowość!

U wielu ludzi latem nieprzyjemny występuje pot na nogach. Kto się chce tego pozbyć, niech włoży w bót

Podeszew salicylowy

chroniący od potu, orzeźwiający i chłodzący nogi. Do nabycia w handlu skór

S. Fischera w Olsztynie.